

A winter landscape with snow-covered ground and bare trees against a sunset sky. The sun is low on the horizon, partially obscured by the branches of trees, creating a warm, golden glow. The sky is filled with soft, wispy clouds. The overall mood is serene and slightly melancholic.

E.T.A. HOFFMANN
OPOWIEŚCI
FANTASTYCZNE

E. T. A. HOFFMANN

POWIEŚCI FANTASTYCZNE

SŁOWO WSTĘPNE I UKŁAD

A. LANGE

TOM I.



WARSZAWA

NAKŁAD I Druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. Wende i Spółka
H. ALTENBERG — LWÓW.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Zimowy zachód słońca* (2013), fot. Andrzej Sarwa

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-371-0

[Kup książkę](#)

E. T. A. HOFFMANN.

Do najmniej uprawianych u nas w literaturze dziedzin należy fantastyczność. Henryk Rewuski w pewnej seryi traktuje historye o duchach, ale po prostu jako bajki dla starych dzieci; Jan Potocki swą bardzo bujną opowieść „Rękopis znaleziony w Saragocie“, pełną przygód dziwnych, na arabski sposób zakrojonych, kończy racjonalistycznym wykładem, który wszystkie czarnoksiężstwa opowiadania tłumaczy w sposób naturalny; Bohdan Dziekoński, najbardziej skłonny do fantastyczności—występuje jako okultysta, nie zaś jako marzyciel i wizjoner, odczuwa-

jący tajemnicze analogie zjawisk — niezależnie od doktryny.

Stworzyć świat nowy, barwniejszy od rzeczywistości, a jednak rzeczywisty jako marzenie, jako wizya, jako opętanie duszy — oto jest motyw istotny literatury fantastycznej. Nie jest ona ani dydaktyczną, ani symboliczną, ani allegoryczną: to kraina odmienna, choć styczna do czystej fantasmagoryi. W świecie wyobraźni jest pewna prawda o kolorycie specjalnym — prawda psychologiczna. Czasami, jak u E. A. Poe'go fantastyczność przybiera cechy, rzekłbyś, matematyki; czasami kaprys nieskończony, bezustanne poszukiwanie rozmaitości, samoironia, wreszcie wprost igraszka — kieruje fantastą; rzeczywistość go nie zadowala, na tle rzeczywistości codziennej — tworzy on inną, niekoniecznie doskonalszą i wyższą, ale odmienną, szczególną, barwniejszą; w tragiczności — tragiczniejszą, w radości — radośniejszą; prawa natury są przedstawione albo raczej ulegają jakimś wyż-

szym, poza naturą bytującym, prawom: bezład pozorny zdarzeń, które się ukazują oku fantastyka, ma w sobie utajoną logikę, że tak powiemy, innej płaszczyzny.

Takim fantastykiem był Ernest Teodor Amadeusz ¹⁾ Hoffmann (1776—1822), pisarz niemiecki, największy fantast z fantastów; nawet w owym okresie romantycznym, kiedy to w Niemczech żyli i pisali: Jean Paul, Tieck, Novalis i inni tego typu autorzy — odznaczał się najbujniejszą pomysłowością i kolorowością fantazyi.

E. T. A. Hoffmann ur. się w Królewcu w r. 1776 d. 24 Stycznia. Ojciec jego był sędzią i nie zbyt dobrze żył ze swą żoną, córką Doerfera, kobietą chorą, choć nader zającą. Rodzice rychło się rozeszli, zwłaszcza, gdy ojciec otrzymał stanowisko w Insterburgu (Instruciu) i przeniósł

¹⁾ Właściwie trzecie imię Hoffmanna było Wilhelm, ale w późniejszych latach przybrał on sobie, ku czci Mozarta, — imię Amadeusz.

się do tego miasta. Matka z dzieckiem pozostała w Królewcu. Brat jej, również sędownik — mieszkał z nią razem i pierwszy zajmował się wychowaniem dziecka. Był to pedantyczny dziwak, który nie mało tyranizował chłopca, ale zato uczył go początków muzyki, co bardzo wpłynęło na rozwój jego talentu. Pocięgą dość smutnych pierwszych lat życia Hoffmanna — była jego ciotka, osoba stosunkowo młoda, pełna dobrego humoru—oraz brat jego babki, stary justycyaryusz Vötöry, którego Hoffmann później odmalował w powieści „Majorat“. Dziad ten był, jak to widać z nazwiska, pochodzenia węgierskiego—i w ten sposób, Hoffmann, jak większość ludzi wybitnych, nie był czystej krwi jednorasowej: był pół-Niemcem, pół-Węgrem.

W ósmym roku życia zaczął chodzić do szkoły, której rektorem był Wannowski, mąż uczony, a którego Emanuel Kant zaszczycał swą przyjaźnią. Hoffmann początkowo nie należał do najlepszych uczniów,

zwłaszcza łacina i grecki szły mu nie-
szczególnie; chętnie natomiast oddawał
się muzyce, której go uczył organista
Podbielski oraz malarstwu, w czym mi-
strzował mu niezgorszy malarz królewie-
cki Seeman. Tu w szkole znalazł również
przyjaciela: był to nieco starszy młodzie-
niec, Teodor Hippel, który później został
towarzyszem ministra v. Hardenberga
i nieraz w ciężkich okazyach ratował
Hoffmanna. Jeszcze w szkole będąc, do-
pomagał Ernestowi w nauce języków kla-
sycznych. Z innych kolegów godni uwagi:
Faber — muzyk oraz malarz, Matuszew-
ski, później emigrant w Paryżu.

W r. 1793 wstąpił Hoffmann za poradą
rodziny na fakultet prawny, co go stra-
szliwie nudziło; słuchał też Kanta, ale
wyznawał, że nic go nie rozumie. —
Probował pisać powieści, romanse awan-
turnicze, jak „*Cornaro*“ (w 3 tomach) lub
„*der Geheimnisvolle*“, które zaginęły. Na
te czasy przypadła pierwsza jego miłość
— do zamężnej uczennicy swej Kory

Hatt, co stanowiło dramat jego życia aż do małżeństwa w r. 1802.

Te wspomnienia rodzinnego miasta znajdujemy później w jego opowieściach np. miłość do Kory w „Nocy Św. Sylwestra“ i t. d. — Jako t. zw. auskultator sądowy pojechał do drugiego brata swej matki, Doerfera w Głogowie, na praktykę sądowniczą. Dom tego urzędnika w małym, cichem mieście stanowił oazę życia umysłowego i artystycznego: zamięłowanie literatury i muzyki kwitło tu w pełni; — tu Hoffmann miał okazję rozwinąć zwłaszcza swój talent muzyczny i nawet pierwsze kompozycje zaczął układać. Jednocześnie dużo pracował nad malarstwem; ponieważ miał w sobie pewien zmysł ironii — nęciła go karykatura na wzór Hogartha lub znów fantasmagorye Jakóba Callotha. Ten ostatni rysownik oddziałał bardzo silnie na wyobraźnię Hoffmanna — i pierwsze swoje utwory literackie Hoffmann określał jako *Fantasiestücke in Calloth's Manier*.

W czasie swego pobytu w Głogowie młody jurysta odbył podróż do Drezna i do Pymont, gdzie w domu gry stracił znaczną sumę w opowiadaniu „Szczęście w grze”—zachowało się wspomnienie tej podróży. — W r. 1798 pierwszy raz był w Berlinie, gdzie zdał egzamin asesorski i gdzie się spotkał z Hippelem. — Późem wyznaczono go do służby w nowonabytych terytoryach pruskich, mianowicie w Poznaniu. Tu Hoffmann, dzięki swoim talentom i dowcipowi, stał się ulubieńcem towarzystwa. Miał też niemało stosunków w domach polskich; zwłaszcza zbliżył się z rodziną Trzecińskich. W roku 1802, w kwietniu poślubił Maryę Teklę Michalinę Trzecińską, której nazwisko przełożył na niemiecki: Rörer; i krewni jej też się przewali Rörer-Trzynsky. Z opowiadań żony swej ułożył nowelę: *Das Gelübde* (Ślub).

Na balu maskowym r. 1803 Hoffmann wypuścił cały szereg b. zabawnych karykatur, ośmieszających różne osobistości

miasta Poznania, między innemi zaś ówczesnego gubernatora, generała v. Zastrow. Ponieważ tajemnica autorstwa tych karykatur rychło się wydała — rząd miejscowy postanowił ukarać Hoffmanna i przeniósł go na gorsze stanowisko, do Płocka. Brak towarzystwa wcale dobrze oddziałał na młodego artystę, który jeszcze nie wybrał sobie zawodu.

W Płocku Hoffmann głównie uprawiał muzykę; mianowicie dla sąsiedniego opactwa (w Czerwińsku?) komponował msze, oratoria, sonaty. Dzieła te są dziś nieznanne; ponieważ jednak archiwum opactwa Czerwińskiego znajduje się w bibliotece Zamoyskich w Warszawie, możliwem jest, że te dzieła muzyczne spoczywają tam wśród innych pamiątek i byłoby to wdzięczne zadanie dla którego z naszych artystów-muzyków wydobyć te utwory z pyłu zapomnienia.

W r. 1804, z tytułem radcy Hoffmann z żoną i małą córeczką oraz dwunaścioletnią kuzynką z Poznania (później żoną

Leczyckiego?) przybył do Warszawy, przydzielony do komisji rządowej.—Warszawa uczyniła na Hoffmannie kolosalne wrażenie, jako pełne ruchu i ożywienia, piękne i bogate miasto stołeczne. Referendarz komisji rządowej, zwierzchnik Hoffmanna, Hitzig okazał się dla niego bardzo życzliwym: otworzył mu swoją bibliotekę i popierał różne jego dążenia, głównie zaś zamiar stworzenia w Warszawie Towarzystwa Muzycznego. Pierwiastkowo Towarz. mieściło się w pałacu Ogińskich, później jednakże przeniesiono je do pałacu Mniszków, gdzie Hoffmann sam ornamentował sale *al fresco*. D. 3 sierpnia r. 1806 Warszawa, dzięki Hoffmannowi, pierwszy raz usłyszała dzieła Glucka, Mozarta, Haydna, Cherubiniego.

Niedługo jednakże trwało panowanie pruskie w Warszawie. Wkrótce po bitwie pod Jeną — wkroczyła do Warszawy armia francuska, z ks. Józefem i Wybickim na czele. Imieniem cesarza Napoleona rząd pruski został rozwiązany. Założono

księstwo Warszawskie. Sądy oddane zostały w ręce polskie. — Urzędnicy pruscy musieli kraj opuścić. Hoffmann jednakże tak polubił Warszawę, że jeszcze w niej pozostał; póki miał pieniądze (z indemnizacji francuskiej), siedział w stolicy: oglądał rewje napoleońskie, śpiewał u Bernardynów, dalej pracował nad Towarz. muzycznym.

W końcu jednak doszedł do ostatecznej nędzy — skorzystał więc z okazji, że skarb pruski wysyłali Francuzi pod eskortą swego wojska i wraz z tą ekspedycją udał się do Poznania, a potem do Berlina.

Rodzina jego przedtem już była w Poznaniu, ale spadły z etatu Hoffmann nie miał środków utrzymania. Okres berliński z r. 1807 był najnieszczęśliwszy w jego życiu.

Raz nawet zmuszony był przyjąć pięć talarów zapomogi w towarzystwie „dla królewskich urzędników rządowych w Poznaniu i Warszawie“. Nadto ówczesny *Allgemeiner Anzeiger der Deutschen*

(urzędowy) ogłosił liryczne „wezwanie do przyjaciół ludzkości z powodu surowego położenia urzędników niemieckich w Warszawie“.

Ostatecznie Hoffmann znalazł posadę dyrektora orkiestry w teatrze w Bydgoszczy. Pensyi miał 30 flor. miesięcznie, ale i tę wypłacano mu nieregularnie. Wówczas jednak poraz pierwszy zaczął drukować swoje utwory muzyczne; nadto wydał album kolorowe p t. *Wojsko polskie*. Uzyskał w mieście liczne lekcyje śpiewu. Skomponował *Requiem* i *Miserere*. Pisywał do *Leipziger Musik-Zeitung* oraz do *Elegante Welt*. W r. 1810 umarła mu córka, a prawie jednocześnie umarł jego wuj, Otto Doerfer, z Królewca, po którym otrzymał 500 talarów. Na r. 1812 przypada początek jego działalności literackiej. Były to głównie studia muzyczne lub opowiadania na tle muzycznym (*Ritter Gluck, Don Juan, Kreisleriana* i t. d.). Rzeczy te wraz z innemi wyszły później pod ogólnym tytułem: *Fantasiestücke in Cal-*

lof's Manier. Blätter aus dem Tagebuche eines reisenden Enthusiasten — z przedmową Jean Paula Richtera.

Odtąd, ciągle jeszcze pracując jako dyrektor muzyki i kompozytor ¹⁾, przeważnie jednak poświęcił się literaturze. Do dzieł muzycznych bardzo ważnych Hoffmana należy opera *Undine* podług poematu de la Motte Fouqué; opera ta miała średnie powodzenie, ale kilka lat temu wznowiona—obudziła wielkie zainteresowanie: Hoffmann okazał się tu niezrozumianym poprzednikiem Ryszarda Wagnera. Opuściwszy Bydgoszcz, Hoffman przeniósł się do Drezna i Lipska, które miały wspólny teatr pod dyрекcją Secundy. Z owych czasów pochodzi ciekawy opis oblężenia Drezna przez armię francuską.

¹⁾ Griesebach zaznacza, że w ciągu maja, czerwca i lipca 1808 r. Hoffmann ułożył *Canzoni per quattro voci alla capella*, a mianowicie 1) Ave maris stella w F dur, 2) De profundis clamavi w E moll, 3) Gloria patri w C dur, 4) Salve redemptor w A moll, 5) O Sanctissima w F dur, 6) Salve regina w D moll.

Tu były napisane *Złoty garnek*, *Magnetyzer*, *Automaty*, *Prinzessin Blandina i i. nowele* — wreszcie pierwsza większa powieść: *Eliksiry dyabelskie*.

Opuściwszy Saksonię, Hoffmann przeniósł się do Berlina, (1814), gdzie Hitzig otworzył księgarnię. Tu — na przemiany już to zamożny, już w nędzy—Hoffmann zaczął się oddawać pijaństwu; alkohol zwolna go przeżerał. Otrzymał zresztą posadę rządową, jednakże wieczory i noce przepędzał głównie po szynkowniach i winiarniach. W Berlinie stworzył sobie Hoffmann kółko przyjaciół, do którego należał księgarz Hitzig, de la Motte Fouqué, Chamisso, Contessa, Tieck, aktor Devrient i i. Tu powstawały różne projekty literackie, jak np. wydanie zbiorowej książki dla dzieci, którą ułożyli razem: de la Motte Fouqué, Contessa i Hoffmann. Ten ostatni dał tu śliczną powiastkę p. t. *Mysi król i dziadek do orzechów*, którą Alex. Dumas, ojciec, przerobił na francuski. — Ponieważ kółko to zebrało się po raz pierw-

szy, w winiarni u zbiegu Charlottenstr. i Französischestr. (Lutter i Wegener) d. 14 listopada, w dzień św. Serapiona—członkowie klubu nazwali się *Serapionsbrüder*. Mieli oni za obowiązek opowiadać sobie rozmaite historye. Nadto Hoffmann malował i z kartonu wycinał różne figurki, występujące w tych opowiadaniach.

Zaznaczę tu mimochodem, że Hoffmann, jak wogóle romantycy niemieccy, był zupełnie obojętny w rzeczach politycznych. Mimo to w r. 1815 wypuścił broszurę bezimienną p. t. *Der Dey von Elba in Paris*, o ucieczce Napoleona z Elby; broszura ta jednak zaginęła tak, że dotąd jej nie odnaleziono i nie przedrukowano.

W winiarni Luttera i Wegenera powstał cały szereg opowiadań, znanych pod ogólnym tytułem: *Serapions-brüder*. Tu należą t. zw. *Nachtstücke*, *Majorat*, *Ślub*, *Człowiek z Piasku*, *Meister Floh*, *Prinzessin Brambilla*, *Klein Zaches*, wreszcie długa powieść *Kater Murr* i t. d.

W r. 1821 Hoffmann był pełny najle-

pszych nadziei, ale w r. 1822 rozchorował się śmiertelnie; skutkiem życia bezładnego i nadużyć alkoholycznych nastąpiło wycieńczenie organizmu i paraliż niemal całkowity.

Jakiś czas jeszcze humor i fantazyja mu dopisywały: dyktując, ułożył kilka ostatnich fragmentów, jak *Narożne okno*, *Wyzdrowienie* oraz krótki urywek *Naiwność*. Kilka opowiadań, jak *Neueste Schicksale eines abenteuerlichen Mannes* oraz *Der Feind* — pozostało nie wykończonych.

Umarł w Berlinie d. 25 Czerwca 1822 r.

Na grobowcu jego, który mu wystawili przyjaciele, zaznaczono, że był znakomity jako pisarz, jako muzyk, jako malarz.

Istotnie we wszystkich tych trzech kierunkach wykazał Hoffman talent niepospolity, ale najświetniejszy był w opowiadaniu fantastycznem; chociaż miał w tym rodzaju poprzedników, to jednak sam w tym typie stworzył własny odcień fantasmagoryi, która słusznie zowie się hoffmannowską.

Francuzi, bardzo wrażliwi na piękno literackie, pierwsi wcześniej niż sami Niemcy, ocenili wartość Hoffmanna, który należy do t. zw. *auteurs français*, t. j. choć cudzoziemców, zaliczonych jednak do literatury francuskiej. — Zachwycił się nim Alfred de Musset, G. de Nerval, Teofil Gautier, Honoriusz Balzac, Georges Sand, Baudelaire i i. — Tłumaczyli go różni, a między innemi Alex. Dumas, ojciec, przerobił jego *Dziadka do orzechów*. Również b. upowszechniony jest Hoffmann we Włoszech, a na język angielski tłumaczył go nie byle kto, bo Tomasz Carlyle.

Po polsku Hoffmann mało jest znany dotychczas; brak zmysłu fantastyczności sprawił, że pierwszy zbiór tłumaczeń tego autora, wydany p. t. *Powieści E. T. A. Hoffmanna, tłum. z oryg. M. Er. Wereszczyński, Warszawa, nakład H. Natanson, 1859* — zawiera właśnie te utwory, w których, mimo piękność, istota hoffmannowskiego talentu — fantastyczność — występuje słabiej. (*Dola gra-*

czy, *Fermata, Signor Formica, Doża i Dogaressa*). Dopiero w *Kłosach* (r. 1867) drukuje Józef Pracki przekład *Majoratu*, a Felicyan Faleński przekład noweli *Sandmann* p. t. *Człowiek w piasku*. Przed kilku laty wyszły w Bibl. Dzieł Wyborowych *Dyable Eliksiry*, a w Bibl. Złoczowskiej tomik zawierający *Pannę de Scudery* oraz *Kopalnie Falańskie*. Wreszcie wydany został *Złoty Garnek* w przekładzie J. Kleczyńskiego (1907). Kilkakrotnie też wychodziła *Historya Dziadka do orzechów*, jako arcydzieło literatury dla dzieci.

W niniejszym zbiorze korzystamy z niektórych dawnych tłumaczeń; pozostałe są naszego pióra.

A. Lange.

MAJORAT.

Niedaleko od brzegów morza Bałtyckiego — stoi zamek dziedziczny rodziny Her..., który zowią Her...burg. Okolica jest surowa i pustynna. Za ledwie tu i owdzie na piaszczystym gruncie dostrzeżesz garści trawy. Zamiast tych ogrodów, jakie zazwyczaj zdobią siedziby pańskie, ponad gołym murem widać tylko jakiś nędzny gaj sosnowy, którego żaloba ponura i nieustanna zda się lekceważyć uśmiechniętą szatę wiosny. W tym lasku zamiast wesołego świergotu ptasząt, słysząc tylko monotonne krakanie kruków albo świst mew — zapowiedź burzy.

W pewnej odległości przecież natura zupełnie inną tu przybiera postać. Jesteś przeniesiony, niby pod działaniem laski czarnoksiężkiej — pomiędzy kwitnące po-

la i żyzne doliny. Ujrzysz tu obszerną, bogatą wieś, nad którą góruje wielki dom zarządzającego tem dominium. Na końcu miłego gaju grabowego — znajdują się fundamenty wielkiego pałacu, który zamierzał zbudować jeden z dawniejszych właścicieli tej posiadłości. Jego spadkobiercy, wyjechawszy do swych dóbr w Kurlandyi, nie dokończyli budowy tego gmachu, a baron Roderyk von Her..., który powrócił, by się osiedlić w rodowym gnieździe swych ojców, wolał, przy swoim usposobieniu ponurem i mizantropij-nem, mieszkać w starym zamku samotnym, niżli dokończyć tego, który zaczął był niegdyś. Rozkazał odrestaurować, o ile to było możliwe, zrujnowaną siedzibę swych przodków i zamknął się w niej wraz z oburkliwym intendentem i małą liczbą służebników. Rzadko jeno pokazywał się we wsi. Natomiast często błędził konno tu i owdzie brzegiem morza — i jak ludzie powiadali, wydawało się zdaleka, że baron rozmawia z morzem, że słucha łoskotu i szumu fal, rzekłbyś — rozumiał się dobrze z tajemniczym duchem morza. Na najwyższej wieży zamku, kazał zbudować swą pracownię i umieścił w niej wielką lu-

netę oraz całkowity zbiór narzędzi astronomicznych.

Codziennie, zwróciwszy oczy ku morzu, obserwował okręty, rysujące się na dalekim widnokręgu, niby mewy o białych, rozpostartych skrzydłach. W noc gwiazdziste, oddawał się tu, wraz ze swym starym rządcą — pracom astronomicznym, albo, jak go podejrzewano — astrologicznym. Wogóle przypuszczali ludzie, że baron Roderyk poświęcał się naukom tajemnym, inaczej mówiąc, czarnej magii — i że skutkiem pewnej nieudanej operacji, która uraziła jeden z domów panujących, zmuszony był opuścić Kurlandę. Najłżejsze wspomnienie dni, które przepędził w tej prowincyi, budziło w nim uczucie zgrozy i wszystkie nieszczęścia swego życia przypisywał winie przodków, jaką popełnili, opuszczając zamek pradiadowski.

By związać przyszłość rodziny z tym zamkiem, postanowił z niego zrobić majorat. Panujący książę przystał na projekt tej fundacyi tem chętniej, że w ten sposób utrwałała się w okolicy familia znakomita, mająca już rozgałęzienia w prowincjach zagranicznych. Jednakowoż

ani syn barona, ani posiadacz majoratu, który jak dziad nosił imię Roderyka—nie mogli w zamku pozostać; obaj mieszkali w Kurlandyi. Mając usposobienie lekkie i wesołe, zda się — niedowierzali tej ponurej siedzibie, obranej przez Roderyka. Ten miał dwie biedne ciotki, stare panny, którym ofiarował w swych dobrach mieszkanie oraz środki egzystencji. Mieszkały one wraz ze staruszką służącą w ciepłym apartamencie bocznego skrzydła zamku, a prócz nich i starego kucharza, który zajmował wielką izbę podziemną w pobliżu kuchni, nie było w obszernych salach budynku nikogo więcej, jedynie tylko żył tam stary gajowy, który zarazem spełniał urząd odźwiernego. Inne osoby ze służby dworskiej mieszkaly na wsi, u zarządzającego majątnością.

Na schyłku jesieni, kiedy już pierwsze śniegi zaczynały padać, kiedy nadchodził czas polowania na wilki i dziki — milczący i opuszczony zamek ożywiał się na nowo. Przybywał wówczas z Kurlandyi baron Roderyk z żoną, z ciżbą krewnych i przyjaciół, na pojazdach stosownych do polowania. Szlachta z okolicy i lubownicy igrzysk myśliwskich z sąsiedniego

SPIS RZECZY.

TOM I.

	str.
PRZEDMOWA .	1
MAJORAT	19
SKRZYPCE Z CREMONY	169
KAWALER GLUCK.	213
DON JUAN	237

TOM II.

ŚLUB	5
WYBÓR NARZECZONEJ	55
CZŁOWIEK Z PIASKU .	161
NAROŻNE OKNO . . .	233